

30.07.2024

Jacek Sroka, prof. dr hab.

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie



**Recenzja pracy doktorskiej mgr Agnieszki Kulesy, pt. „*Stosunek związków zawodowych i organizacji pracodawców do obecności cudzoziemców na rynku pracy w Polsce*”
przygotowanej pod opieką promotorską prof. SGH dr hab. Andrzeja Zybały**

Zgodnie z zaleceniem z pisma przewodniego w niniejszej recenzji formułuje się ocenę ogólną, złożoną z trzech ocen częściowych, które odnoszą się do:

- oryginalności rozwiązania problemu naukowego;
- ogólnej wiedzy teoretycznej;
- umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Ogólna ocena jest pozytywna i znajduje uzasadnienie w ocenach częściowych podanych w kolejnych częściach recenzji. Przy czym najwięcej miejsca poświęcono diagnozie oryginalności rozwiązania problemu naukowego, która jako wiodąca nadała kierunek argumentacji odnoszącej się do pozostałych dwóch ocen. Recenzję podsumowuje konkluzja w postaci wniosku o podjęcie dalszych działań w postępowaniu zmierzającym do nadania mgr Agnieszce Kulesy stopnia doktora nauk społecznych w dyscyplinie nauk o polityce i administracji.

1. Oryginalność rozwiązania problemu naukowego

Siła i wartość teorii polega właśnie na tym, że nie zadowala się ona zapisem tego, co aktorzy mówią o własnym „postępowaniu”, lecz, przeciwnie, stawia sobie za cel umożliwienie jednostkom i grupom innego widzenia i myślenia o sobie i o tym, co robią, i może tym sposobem zmieniać tego, co robią i kim są (Eribon Didier, Powrót do Reims).

Powyższym cytatem opatrzone pracę umieszczając go jako motto na drugiej stronie dysertacji. Motto zwykle stanowi wyraz myśli przewodniej, z którą identyfikuje się autor, a czytelnikowi wskazuje na pewien wiodący wektor, będący swoistym załączkowym *résumé* istoty przesłania

zawartego w danym tekście. – Jeśli przyjąć to za pewnik, wówczas można założyć, że przytoczony cytat daje wyraz uogólnionej deklaracji zasadniczego kierunku analizy, który przesądził o strukturze oraz treści dysertacji. Przywołane motto zdaje się zapowiadać zastosowanie takich ram teoretycznych, które po ‘przepuszczeniu’ przez nie danych empirycznych poprowadzą ku sformułowaniu wniosków umożliwiających, jeśli nie redefinicję, to przynajmniej pewne przewartościowanie opinii i sądów odnoszących się do tego, co stanowi *clou* pracy, a więc do tytułowego stosunku związków zawodowych i organizacji pracodawców do obecności cudzoziemców na rynku pracy w Polsce. – Co więcej, jeśli piszący dobrze rozumie zamysł i jego przekaz w postaci motto, można by się po pracy spodziewać potencjału aplikatywnego, którego główną zaletą byłoby to, że empiryczno-praktyczny zapis *tego co aktorzy mówią o sobie i o tym co robią* będzie podlegał teoretyczno-modelowej weryfikacji, która *stawia sobie za cel umożliwienie jednostkom i grupom innego widzenia i myślenia o sobie i o tym, co robią, i może tym sposobem zmienienia tego, co robią i kim są*. – Jest to bardzo ambitne zadanie, które w tzw. pierwszej kolejności wymaga skrupulatnego rozeznania dotąd proponowanych teorii oraz postulatów modelowych, a także dokładnej kwerendy dotychczas opublikowanych opracowań – zwłaszcza tych, które odnosząc się do uwarunkowań teoretyczno-modelowych nie stroniły od interpretacji rzetelnie kompletowanych danych.

Uprzedzając dalszy ciąg recenzji już w tym miejscu warto powiedzieć, że takiego stanu nie odzwierciedla bibliografia załączona w dysertacji. Sporo w niej bowiem pozycji, które zdaniem recenzenta są w stosunku do tematu poboczne. Zabrakło natomiast, nie kilku, ale całego szeregu opracowań, które dużo lepiej mogłyby się lokować w obranym przez doktorantkę polu badawczym i chodzi o publikacje zarówno krajowe, jak i zagraniczne. Spoglądając na listę polskich autorów tych publikacji, które autorka uwzględniła w bibliografii można jednocześnie odnieść wrażenie, że kluczem nie była jedynie ich merytoryczna treść, ale po części także (a w niektórych przypadkach może nawet przede wszystkim) środowiskowe afiliacje autorów.

Z kolei w gronie cytowanych autorów zagranicznych zabrakło cenionych klasyków, bliskich w swych dokonaniach polu badawczemu, w którym ulokowany jest temat. Chodzi tu m.in. o teksty autorstwa Franza Traxlera, Antona Pelinki, czy Collina Croucha. Tych trzech badaczy klasyfikuje się zwykle jako socjologów ekonomicznych, albo socjologów polityki, którzy – choć niedaleko im do politologii – politologami wszakże nie są. Ale zabrakło także ‘twardych’ teoretyczno-modelowych propozycji politologów ‘głównego nurtu’, jak choćby Arenda Lipharta, Jürga Steinera czy Roberta Dahla – przy tym ostatnim nazwisku nie od rzeczy jest wspomnieć, że w pracy cytuje się wprawdzie publikację z 2019 autorstwa Martina Dahla z

Uczelni Łazarskiego. – Jednak recenzentowi chodzi nie o świetnie się zapowiadającego Pana dra Martina Dahla z Uczelni Łazarskiego, który nie jest politologiem lecz o nieżyjącego już politologa – prof. Roberta Dahla z Uniwersytetu w Yale. Nie ujmując rangi młodemu i dobrze rokującemu Panu Martinowi Dahlowi z Uczelni Łazarskiego – przykład ten obrazuje uwagę umieszczoną w ostatnim zdaniu wcześniejszego akapitu. – I generalnie (nawet ryzykując niepopularność wyrażanej niniejszym opinii recenzenta) warto tutaj wprost stwierdzić, że tych, którzy poszukiwaliby w pracy silnej politologicznej dokumentacji kwerendalnej wyszczególniona w bibliografii lista przywoływanych publikacji prędzej może wprowadzić w zakłopotanie aniżeli zaspokoić ich oczekiwania. W przypadku recenzenta zakłopotanie jest tym większe, że natknął się on w bibliografii nawet na swojsko brzmiące nazwisko, co go w pierwszej chwili ożywiło i rozbudziło w nim nadzieję na polemikę ze strony doktorantki. Nadzieja szybko jednak prysła, ponieważ chodziło nie o recenzenta – Jacka Srokę, lecz o dra Roberta Srokę z Akademii Koźmińskiego, który – choć nie jest politologiem, to jednak zdobył zainteresowanie doktorantki swym artykułem ogłoszonym w *Prakseologii* w 2018 i udokumentowanym pięcioma(!) pozycjami wykazanymi w bibliografii tego tekstu... W tej sytuacji nie tylko nie warto recenzentowi tego przemilczeć (ponieważ w uchwytym sensie chodzi przecież również o dobro osobiste opiniującego), ale warto wręcz dopytać z jakiego powodu w treści pracy tak tematycznie bliskiej recenzentowi Jackowi Sroce tegoż Jacka Sroki po prostu nie zauważono? Dostrzega się za to cały szereg innych autorów, często operujących zarówno daleko od stosunków przemysłowych, jak i od politologii. Jest to pytanie, które generalnie kieruje się pod adresem Pani mgr Agnieszki Kulesy, choć po części kieruje się je także do promotora, Pana prof. Andrzeja Zybały. Niniejszym recenzent stawia tę kwestię z uprzejmą prośbą o jej klarowne wyjaśnienie, a zarazem z nadzieją, że odpowiedź wyjdzie poza wskazanie na tzw. zwykły błąd czy przeoczenie, ponieważ – wobec faktu, iż krajowe grono politologów aktywnych w tych obszarach jest nieliczne – piszącemu trudno byłoby takiej odpowiedzi nie uznać za wymijającą. Recenzent ośmiela się przy tym nawet twierdzić, że w obliczu długoletniej znajomości z promotorem Pani Agnieszki taki błąd czy przeoczenie byłoby po prostu niemożliwe do popełnienia. Zakłada się przy tym, że nawet gdyby Jacek Sroka ostatecznie nie okazał się autorem dość dobrym, aby kogokolwiek w nauce móc inspirować – nawet wówczas – już ze względu na samą tylko liczebność jego publikacji dot. stosunków przemysłowych oraz ze względu na tzw. ‘kulturę sztabową’ środowiska naukowego nie od rzeczy byłoby, choćby jednym krytycznym zdaniem, skwitować jego chcianą czy niechcianą obecność w ‘branży’.

Jak wiadomo miłość własna jest motorem wielu ludzkich działań, ale tutaj oprócz odrobiny tejże recenzent kieruje się zwykłą ciekawością i stawia proste pytanie o to jak to wykluczenie stało się możliwe?

W związku z powyższym prosi się doktorantkę, aby podczas obrony zechciała bliżej uzasadnić zastosowany w pracy klucz do doboru kwerendy, którego finalnym efektem stała się – zdaniem recenzenta – miejscami wyraźnie ‘przestrzelona’, a w innych miejscach zdecydowanie niewolna od istotnych luk bibliografia?

Z tego co dotąd napisano wyłania się przy okazji wniosek, że motto może się okazać narzędziem niezbyt bezpiecznym, ponieważ może prowokować opiniujących do sprawdzenia jego rzeczywistego ‘parytetu’ w treści pracy. Teoretycznie ma ono zakrawać na forpocztę tekstu, a w rzeczywistości może nie tylko celnie nie anonsować treści dzieła, ale nawet przydawać mu dwuznaczności. W takim przypadku motto może wręcz wprowadzać w zakłopotanie – już w związku z prostym pytaniem o to jaka jest jego rola i jak właściwie je czytać? – Czy tak, jak to bywa w publikacjach naukowych trafnie opatrzonych cytatem z wiodącą myślą, gdzie motto stanowi swoisty ‘stempel’ potwierdzający zgodność: tytułu, celu badań, treści analitycznego wywodu oraz przywołanej w bibliografii dokumentacji? – Czy może raczej jako wyraz *czegoś innego*, co np. może być bliższe potocznej formule ‘wiary w siebie’. Jeśli tak jest, wówczas metaforycznie wyrażona w treści motto deklaracja takiej wiary brzmi tym poważniej, im jest solidniej udokumentowana, także w bibliografii. Natomiast mniej poważnie brzmi wtedy, gdy stanowi rodzaj pogodnego postulatu, bardziej chwytliwego w *reality show*, ale słabiej już chwytającego w nauce, gdzie zamiast facylitujących prezenterów występują opiniujący recenzenci.

Rzecz jasna motto to temat poboczny. Jednak komentarz na jego temat nie znalazł się w recenzji jedynie przy okazji, ponieważ poruszona w tym kontekście kwestia kwerendy jest jednym z tych elementów badań, które ostatecznie stanowią o oryginalności rozwiązania problemu naukowego, a wspomniawszy już o tym, czego zdaniem recenzenta w bibliografii zabrakło wypada także odnieść się do tego, co wynika z bibliografii, ale zdaniem recenzenta nie zostało optymalnie wykorzystane w analizie.

Autorem często cytowanym w szeregu analiz politologicznych (w tym także tych, które ogniskują się na polityce publicznej) jest Mancur Olson, którego dwa opracowania (jedno w oryginale a drugie w przekładzie polskim) zostały uwzględnione w bibliografii. – W związku z nie od rzeczy jest sprawdzić, czy ich treść okazała się pomocna w rozwiązaniu problemu

naukowego. I zdaniem recenzenta odpowiedź jest negatywna. Zważywszy na doniosłość dokonań Olsona oraz celność jego analiz można by spodziewać się czegoś znacznie więcej ponad odnoszącą się do Olsona treść, którą pomieszczono na stronach 40, 41 doktoratu. Co więcej, w tej części, tj. w **rozdziale 2** pracy dokonania Olsona zostały nie tylko spłycone, ale wręcz 'postawione na głowie' i w rezultacie z odwołań do tego autora niewiele wynikało. W liczącym nie całe dwie strony, otwierającym rozdział 2 podpunkcie 2.1 pracy zacytowano wprawdzie Olsona w dwóch miejscach, ale w sposób spłaszczający jego myśli, a nawet mogący wprowadzać w błąd. Dowiadujemy się np., że wg Olsonowskiej definicji grupa interesu ma być rozumiana jako *pewna liczba jednostek mających wspólny interes* (s. 40). Jest to tautologiczny sofizmat a nie definicja i do tego nie Olsonowska – i łatwo dojść do podanej tu krytycznej konstatacji śmieiej korzystając z zasobów kultury logicznej oraz nieco wnikliwiej zagłębiając się w treść prac Olsona. Trzeba także pamiętać, że dorobek Olsona lokuje się w konkretnym nurcie analiz grup interesu. Nurt ten historycznie określany jest mianem Nowej Prawicy, zaś orientacja prac Olsona ma wyraźny charakter neo-instytucjonalny z dodatkowym drogowskazem w postaci kulturowego wariantu neo-instytucjonalizmu, który uwypukla interakcje pomiędzy społecznym a formalnym kształtowaniem wiążących wzorów zachowania. Doktorantka w zasadzie zupełnie przeoczyła te kwestie, a dodatkowo spozycjonowała Olsona w sposób nie przystający do jego dorobku, tj. jako badawczą *de facto* bliskiego neoliberalnej wizji interakcji społecznych i publicznych: *zarówno związki zawodowe, jak i organizacje pracodawców są podmiotami prywatnymi, prywatnymi stowarzyszeniami. Według Mancura Olsona (1982) takie „specjalne grupy interesu” lobbują na rzecz preferencyjnych polityk, na rzecz swojego interesu, nakładając nieproporcjonalne koszty na resztę społeczeństwa* (s. 40). A zaraz po tej wypowiedzi (którą *nota bene* uznali by za krzywdzącą nie tylko niektórzy związkowcy i pracodawcy, ale także specjaliści prawa pracy) w paru 'szczupłych' akapitach i w zasadzie jednym tchem wspomniała o koalicjach dystrybucyjnych, ale nie mówiąc już nic o innych rodzajach upolitycznionych układów para-koalicyjnych określanych zwykle w literaturze zbiorczym mianem policy networks¹. Dalej w tym samym punkcie równie zdawkowo wspominała doktorantka o Robercie Putnamie i o „stowarzyszeniach horyzontalnych”, ogólnikowo przy tym nawiązując do kwestii zaufania i właściwie nie zauważając specyfiki samego pojęcia kapitału społecznego oraz jego roli w kształtowaniu upolitycznionych układów para-koalicyjnych. W efekcie treść wprowadzającego do rozdziału

¹ Zob. np.: W.J.M Kickert, E.H. Klijn, J.M.F. Koppenjan, *Managing complex networks: Strategies for the public sector*, Sage, New York, 1997; Sroka J., *Polityka organizacji pracodawców i przedsiębiorców*, Wyd. U.Wr., Wrocław 2004.

2 podpunktu 2.1 słabo odnosi się do tytułu tegoż podpunktu, który brzmi: *Polityka migracyjna jako polityka publiczna, aktorzy polityki publicznej*. – Nie odniesiono się w nim wprost i konkretnie, ani do specyfiki polityki migracyjnej jako jednej z wyspecjalizowanych modułów polityki publicznej, ani nie powiedziano nic szczególnego o jej aktorach, porzeczając na wzmiankowanych ogólnikach. I fakt ten rzutuje na dalszą treść rozdziału 2, z której jak się wydaje czytelnik powinien sam wywnioskować o specyfice polityki migracyjnej oraz o jej aktorach – bez ramy teoretyczno-modelowej, jaka powinna była być zawarta w podpunkcie 2.1. Dalej treści podane są już w zasadzie wyłącznie narracyjnie. W kolejnym punkcie (2.2. *Polityka migracyjna Polski: rozwój i charakterystyka*), po 1,5 stronicowej ogólnej charakterystyce polityki migracyjnej od 1989 roku (z uwypukleniem *lat 2016–2023/2024, zgodnie z przyjętym zakresem czasowym rozprawy*) autorka przeszła do przytaczania cytatów zaczerpniętych z wywiadu z przedstawicielką aparatu publicznego (s. 41, 42). Potem przychodzi czas kolejne cytaty z wywiadów uzupełniane kontekstową narracją autorską. Jedynym w zasadzie wyjątkiem od tej kontekstowej narracji jest treść Tabel: 4 oraz 5. W Tabeli 4 na podstawie zebranego materiału wskazano na: *Typy punktów i okresy formacyjne w polityce migracyjnej Polski w latach 1989–2023/2024* (s. 42–45), a w Tabeli 5 umieszczono *matrycę interesariuszy polityki migracyjnej w Polsce w latach 2016–2023* (s. 60, 61). Poza tymi wyjątkami we wszystkich podpunktach dominuje kontekstowa narracja, a dane mają charakter głównie historyczno-opisowy z elementami statystyk oraz odesłaniami do wiodących regulacji formalnych. Wskazuje się w nich (niekiedy bardzo zwięźle) na podmioty, których lista jest znana i bez pogłębionych studiów, tj. na trójdzielne władze centralne, władze samorządowe, NGO, media, grupy interesu i instytucje naukowe. Niewiele również wyjaśnia podsumowanie rozdziału 2, w którym autorka stwierdza, iż: *wskazanie określonego, skończonego i pełnego zbioru aktorów polityki migracyjnej jest trudne ze względu na ich różnorodność. Uznaję, że w analizowanym okresie 2016–2023/2024 do głównych aktorów polityki migracyjnej należą m.in. centralne organy państwowe, władze ustawodawcze, sądy, organizacje pozarządowe, media, grupy interesu, władze lokalne oraz instytucje naukowe. W rozprawie koncentruję się na roli dwóch grup aktorów polityki publicznej: związków zawodowych i organizacji pracodawców* (s. 62). W rezultacie w rozdziale 2 czytelnik ostatecznie nie otrzymuje tego, czego mógłby oczekiwać po jego tytule. Tzn. nie ma w nim – ani generalnej ramy teoretyczno-modelowej, która pozwalałaby czytelnikowi wyimaginarować sobie, przynajmniej z grubsza, istotę oraz formułę polityki migracyjnej oraz operujących w jej kontekście aktorów – ani też nie ma w tymże rozdziale skwantyfikowanych wniosków, które mogły być wyciągnięte z kompletowanych materiałów. – Szkoda, ponieważ te wnioski, wobec wspomnianego braku

wstępnej ramy teoretycznej, mogłyby w sposób podobny do kamieni milowych dawać czytelnikowi lepsze rozeznanie w krajobrazie polityki imigracyjnej z uwzględnieniem jej aktorów, których domeną działań są stosunki przemysłowe. Gdyby tak było wówczas matryca interesariuszy z Tabeli 5 nabrałaby ukonkretniającego ją kontekstu w postaci kwantyfikacyjnych uogólnień, bez których jej treść zdaje się pozostawać bardziej *ad hoc* niż *ibidem* w stosunku do podawanych w całym rozdziale treści – zupełnie jakby była napisana wcześniej lub później niż pozostała treść, albo jakby stanowiła fragment innej, porzuconej lub inaczej wykorzystanej całości.

Wrażenie pewnej niespójności nie pojawia się jednak w pracy od rozdziału 2, który został w recenzji omówiony wcześniej z uwagi na kontekstowe konotacje z tym o czym powiedziano w nawiązaniu do treści motto oraz zawartości bibliografii.

Powracając do Wstępu i rozdziału 1 – w nich rozpoczyna się to, czego żniwo siłą rzeczy pojawia się w kolejnych rozdziałach. Nie przekreśla to wprawdzie wartości pracy, ani nie podważa pozytywnego werdyktu recenzenta, ale zdaniem piszącego stanowi minus tej dysertacji. Minus ten równoważy jednak silna strona pracy w postaci danych zebranych z pierwszej ręki w wyniku podjętych przez autorkę badań terenowych. Za to bezsprzecznie należy się doktorantce nie tylko ocena pozytywna, ale także pochwała, ale z uwagą na przyszłość, iż to, co nie jest jeszcze błędem nie do odrobienia na etapie doktoratu nierzadko staje się nim na kolejnych etapach pracy naukowej. Gdyby więc miało dojść do kontynuacji badań, jak również gdyby praca miała zostać opublikowana wówczas, należałoby starać się już ograniczyć ten swoisty ‘przechył’ w cytowaniach i skupić się na uzupełniającej kwerendzie naukowej, której rezultatem byłyby nie te cytaty oraz nie te inspiracje, jakie z uwagi na niuanse lokalne ‘powinny się pojawić’, ale te, których lektura może podsunąć nowe inspiracje i pomysły, albo skłonić do krytycznego sprzeciwu wobec zawartych w nich twierdzeń.

Wcześniej wskazano na mankamenty rozdziału 2, jednak pierwotne załączki tego, co zdaniem recenzenta mogłyby być skorygowane tkwią jak już wspomniano we Wstępie oraz w rozdziale 1. We Wstępie autorka deklaruje, że w rozdziale 1, pt. „Założenia teoretyczne, metody badawcze i przebieg badań” *przedstawia przyjęte koncepcje i ramy teoretyczne, które kształtują analizę polityki migracyjnej jako polityki publicznej. Pierwsza część rozdziału skupia się na wyjaśnieniu założeń teoretycznych, które legły u podstaw przeprowadzonych badań. Zdefiniowano w niej także podstawowe pojęcia oraz przedstawiono wyniki przeglądu literatury. W drugiej części rozdziału szczegółowo przedstawiono techniki, metody i narzędzia badawcze użyte w procesie badawczym oraz przebieg badań* (s. 20).

Dalej pewien zawód może spotkać tego czytelnika, który po powyższej zapowiedzi wypatrywałby w pracy wyjścia od nieco szerszej perspektywy koncepcyjnej oraz uwzględnienia szerszego wachlarza podczas wyboru elementów ram modelowych. Tymczasem już od pierwszego zdania rozdziału 1 doktorantka stosuje nadmierny skrót od razu lokując obszar i problematykę badawczą w jednej *de facto* koncepcji oraz w ramach teoretycznych zredukowanych do tejże koncepcji: *Zdecydowałam się na zastosowanie w dysertacji teorii wielu strumieni (...) Johna W. Kingdona (1984) oraz zbliżonego podejścia Ishani Mukherjee i Michaela Howletta (2015), którzy rozwijają teorię Johna W. Kingdona.* (s. 22). – Po tej kolejnej deklaracji nawet czytelnik nieco zawiedziony mógłby mimo to nadal liczyć na dalszą twórczą dyskusję autorki z wybranym przez nią modelem pokładając swe nadzieje w tym, że skoro model wielostrumieniowy uwzględnia także komponenty w postaci sfer *politics* oraz *policy*, to w tekście znajdą się systemowe odniesienia do swoistości funkcjonalnych powiązań tych dwóch ‘siostrzanych’ sfer polityki. Niestety, dalsza narracja i analiza nie idą w tym kierunku i autorka przyjmuje okrojony wariant, w którym znaczenia obu tych sfer (*politics/policy*) pozostają ograniczone do sprawozdania z ich rozumienia w formie bardzo zbliżonej do tej, którą zaproponowali cytowani autorzy zagraniczni. Wprawdzie podaje się pewne uściślenia i niuanse odwołując się do publikacji polskich, ale nie zmienia to faktu, że przyjęte w pracy teoretyczno-modelowe spozycjonowanie badań może budzić wątpliwości przede wszystkim u tych czytelników, którzy chętniej sięgają do politologicznych analiz zgłębiających funkcjonalne relacje systemowych sfer/aren *politics* oraz *policy*. W ten sposób nastawionym czytelnikom wypada pogodzić się z tym faktem i pogodzić się także z tym, że w obliczu zastosowanej w dysertacji redukcji w trakcie dalszej lektury pozostaje w ślad za autorką brać za dobrą monetę to, iż *nie ma jednej, powszechnie obowiązującej definicji polityki publicznej; w niniejszej pracy jest ona rozumiana jako „procesy rządzenia zorientowane na rozwiązywanie ważnych problemów publicznych”* (Anioł, 2018, s. 20) (s. 23). Idąc na taki kompromis bardziej politologicznie nastawiony czytelnik będzie najpewniej zdawał sobie sprawę z tego, że tym samym coś traci. Ale i ‘płacąc’ w ten sposób przytomny odbiorca będzie jednak wypatrywał *jakiegoś* zysku. – Odpowiedź na pytanie o to, czy treść pracy ostatecznie da mu satysfakcję w postaci intelektualnego ‘zysku’ z jej lektury jest tutaj pozytywna. Dysertację czyta się dobrze, choć zarazem czyta się ją nie bez sprzeciwu – zwłaszcza, gdy się już wcześniej nieco nasiąkło analizą systemową, która w odniesieniu zarówno do *politics*, jak i *policy* oferuje zdecydowanie dużo więcej, aniżeli ma do zaoferowania przyjęta przez doktorantkę rama teoretyczna. – Warto przy tym dodać, iż jest to już rama nienowa, a przy tym nie przyjmowana bezdyskusyjnie i nie lokująca się w ścisłym kanonie ustaleń badawczych w sposób podobny do np. ‘kanonicznych’

pism Mancura Olsona, czy Roberta Dahla. Dlatego też idąc za autorką w to uproszczenie trzeba uzbroić się w cierpliwość wobec stosowanych, czasami daleko idących redukcji – jak choćby ta, która sferę *politics* sprowadza do samej „woli politycznej” nie uwzględniając np. szeregu systemowych uwarunkowań kształtowania tej woli w postaci wzorów rywalizacji politycznej i tym samym nie doceniając stopnia w jakim *politics* i *policy* są ze sobą zrośnięte tworząc skomplikowany ‘dwugłowy’ konglomerat procesów, zjawisk i aktorów, które to składowe splatają się ze sobą w grze podobieństw i przeciwieństw. Dlatego właśnie ‘byłoby świetnie’, gdyby oprócz wspomnianych w pracy inspiracji teoretycznych autorka uwzględniła choćby część perspektyw oferowanych w propozycjach z kręgu analiz konsensualnych i niekonsensualnych wzorców rywalizacji w sferze *politics* uwidaczniających się przede wszystkim na arenie wyborczej i na arenie parlamentarnej oraz ich systemowych skutków na tych arenach systemu politycznego, którym z kolei bliżej do sfery *policy*, a więc na arenach: rządowej, administracyjnej oraz partycypacyjnej. Gdyby jeszcze przy tym wzbogacić ramę teoretyczną o ustalenia z kręgu *policy networks*, a także o niektóre uwagi rzeczników tzw. zwrotu epistemicznego (zob. np. John Dryzek) w badaniach dyskursywnych form partycypacji – wówczas istniałaby szansa na sformułowanie bardziej kompleksowej propozycji teoretyczno-modelowej. – Tak się jednak nie stało, ale drzwi do kontynuacji badań w sugerowanych kierunkach nic nie blokuje i mając na uwadze już uzyskany przez autorkę dobry wynik można założyć, że w przyszłości *ktoś* podejmie się podobnego zadania, a jedną z kandydatek wydaje się być Pani Agnieszka Kulesa – jeśli tylko zechciałaby postawić na szczegółową kwerendę dokonań funkcjonalnej analizy systemowej w jej *stricte* politologicznym wariancie. – Jest to jednak ewentualna ‘pieśń przyszłości’, a wracając do tego czym dysponujemy w czasie teraźniejszym wypada skwitować, że zastosowany przez doktorantkę teoretyczno-modelowy *zoom* wprawdzie zredukował wiele, ale przy okazji obrony pracy doktorskiej jest on dopuszczalny i przyniósł wymierne rezultaty badawcze, które rzucają na tytułową problematykę nowe światło.

Przyjąwszy takie a nie inne ramy koncepcyjne autorka zaprojektowała proces badawczy zgodnie z wytyczonym azymutem, czemu dała wyraz w rozdziale 1 charakteryzując zastosowane w pracy metody, techniki oraz kroki postępowania badawczego. Empiryczne tego rezultaty są widoczne w rozdziałach od 3 do 7, którym w dalszej części recenzji poświęci się wyraźnie mniej miejsca niż rozdziałom 1 i 2, ponieważ przeważa w nich empiryczna realizacja tego, co ‘ustawiły’ deklaracje przyjęte w pierwszych dwóch rozdziałach dysertacji.

Tytuł rozdziału 3 (*Cudzoziemcy i cudzoziemki² na rynku pracy w Polsce w latach 2016-2023/2024*) zgodnie z treścią tej części anonsuje narrację opisową. Posługując się danymi zastanymi omawia się w nim: *sytuację na rynku pracy w Polsce, uwzględniając kluczowe wskaźniki makroekonomiczne oraz analizując wpływ na sytuację na rynku pracy różnych czynników, takich jak tendencje demograficzne, pandemia COVID-19 oraz migracje uchodźcze spowodowane wojną w Ukrainie*. Przedstawia się [J.S.] również *charakterystykę najważniejszych procedur legalizujących pracę cudzoziemców i cudzożemek w Polsce, w tym zezwolenia na pracę, oświadczenia o powierzeniu pracy cudzoziemcowi, zezwolenia na pracę sezonową oraz powiadomienia o zatrudnieniu obywateli i obywaterek Ukrainy (...) także charakterystykę społeczno-demograficzną cudzoziemców i cudzożemek pracujących w Polsce*. *Rozdział kończą rozważania dotyczącymi [J.S.] postrzegania imigrantów i imigrantek przez społeczność przyjmującą* (s. 63).

Rozdział 4, zaatutowany *Związki zawodowe i organizacje pracodawców jako aktorzy polityki publicznej w Polsce* autorka rozpoczyna od zdefiniowania pojęcia dialogu społecznego oraz omówienia jego realizacji na poziomie centralnym w Polsce, na forum Rady Dialogu Społecznego. W tym kontekście analizuje skuteczność dialogu, wskazując na różne wyzwania, takie jak iluzoryczny korporacjonizm, ograniczona reprezentatywność partnerów społecznych oraz wpływ pandemii COVID-19. Postawienie sprawy dialogu społecznego w ten akurat sposób wynika wprost z tego, co pominięto w warstwie koncepcyjnej pracy, w której zabrakło miejsca na analizę systemową (w tym m.in. analizę interakcji aren systemu politycznego). To właśnie ta redukcja sprawia, że pole badawcze uległo zawężeniu i rozpatrując tytułowy problem tego rozdziału pozostało doktorantce skupić się na instytucjach formalnych, a w zasadzie na ich niewydolności, już bez rozpatrywania funkcjonalnych przyczyn niedomagań korporatyizmu jako zasady systemowej. Korporatyzm jako zasada formalnie obowiązuje w Polsce, ale praktycznie jest uwarunkowana nieformalną dynamiką rywalizacji w jej szerszym wymiarze,

² Autorka konsekwentnie stosuje w tekście oba rodzaje gramatyczne kojarzone z płcią. Natomiast recenzent stosuje zwykłą kwantyfikację generalną, obejmującą zbiór tych cech selektywnych charakterystycznych dla danej nazwy/rzeczownika, które stanowią o jego rdzeniowym znaczeniu – już bez dodatkowego uwzględniania rodzaju gramatycznego wskazującego na płeć. Postępując w ten klasyczny sposób w niniejszej opinii używa się przykładowo męskiego rodzaju rzeczownika „cudzoziemiec”, która to nazwa, jako kwantyfikator generalny obejmuje wszystkie osoby nie mające statusu obywatela RP – bez względu na ich płeć, zarówno biologiczną, jak i społeczną, a także bez względu na inne cechy charakterystyczne dla innych podzbiorów tego zbioru generalnego (np. związane z wiekiem, wykształceniem, miejscem w strukturze społecznej etc.). Forma ta jest rozpoznawalna m.in. w języku polskim i oprócz tego, że jest ugruntowana to nadal pozostaje także aktualna i bywa po prostu wygodniejsza, ponieważ jest krótsza a przez to prostsza w użyciu. Wskazana prostota to jedyny powód, który niezmiennie przekonuje piszącego do jej stosowania, co zarazem nie oznacza, iż ignoruje on feminatywy. Recenzent stosuje feminatywy zawsze wtedy, gdy ich użycie służy istocie przekazu oraz doprecyzowaniu jego logicznej treści. Natomiast nie stosuje ich wszędzie tam, gdzie ich użycie zakrawałoby na wyraz poprawności politycznej, której w każdych czasach warto unikać.

którego dialog społeczny jest jednym z współzależnych elementów. W efekcie także i ten rozdział ma charakter opisowy i sprawozdawczy, a tym co 'ratuje' pozostający w cieniu walor analityczny są odwołania do treści wywiadów, które mogłyby przynieść więcej naukowych korzyści, gdyby uzupełnić je o argumenty zakotwiczone w wielowątkowej dyskusji nad systemową 'ekologią' korporatyzmu, na którą składają się uwarunkowania w postaci: systemu wyborczego (tj. formuły wyborczej i jej skutków), systemu partyjnego, relacji pomiędzy legislaturą a dualną w Polsce egzekutywą, a także niekonsensualnego charakteru realnych wzorców rywalizacji, które utrwaliły się w naszym kraju w warunkach istnienia pozornie pro-konsensualnych zrębów ustrojowych. Przypadek Polski stanowi tym samym przykład na istnienie i utrwalanie się daleko idących odstępstw od wzorców rywalizacji znanych w demokracjach skonsolidowanych. I tu zdaniem piszącego tkwi istota problemu, który w dalszych planach odzwierciedla się słabym uzwiązkowaniem oraz słabą koordynacją działań partnerów społecznych, które to problemy w literaturze anglojęzycznej rozpatruje się przy użyciu takich wyspecjalizowanych terminów (oraz pomiarów) jak m.in.: *unity*, *density*, *unionization*. Nie stosując tej perspektywy jest się 'skazanym' na narrację opisową, z którą autorka sobie z powodzeniem poradziła, choć jak można przypuszczać poradziłaby sobie jeszcze lepiej uwzględniając wspomniane terminy oraz stan tego nurtu naukowej dyskusji, w którym są one wykorzystywane.

Do konkluzji z podjętych badań zmierzają ustalenia kolejnych trzech rozdziałów, w których zgodnie z przyjętą metodyką przedstawiono oraz zinterpretowano skompletowany materiał empiryczny. **W rozdziale 5** autorka dokonała analizy zebranych dokumentów obrazujących *stosunek związków zawodowych i organizacji pracodawców do cudzoziemców na rynku pracy w Polsce*. **W rozdziale 6** charakteryzuje się wyniki terenowych badań opinii przedstawicieli związków zawodowych o cudzoziemcach na rynku pracy w Polsce. **Rozdział 7** zawiera natomiast wyniki wywiadów z reprezentantami organizacji pracodawców zawierające opinie respondentów nt. cudzoziemców na polskim rynku pracy.

W Podsumowaniu dokonano przeglądu rezultatów weryfikacji hipotezy głównej oraz hipotez pomocniczych, wskazano także na ograniczenia, na jakie napotkała autorka w trakcie badań. Podano również dalsze perspektywy badawcze, jak również autorskie rekomendacje adresowane do związków zawodowych i organizacji pracodawców.

Do pracy, oprócz bibliografii dołączono spis tabel, rysunków i ramek, a także aneks z tabelarycznym zestawieniem wyników badań ankietowych.

Rekapitulując: wyrażone w tej części opinii zastrzeżenia nie podważają pozytywnej oceny oryginalności rozwiązania problemu naukowego, a zważywszy na etap pracy badawczej autorki można uznać, że istnieje szansa na przyszłe korekty, zarówno samego azymutu aktywności naukowej, jak i treści dysertacji, gdyby miało dojść do jej opublikowania.

2. Ogólna wiedza teoretyczna

Ocena pozytywna, choć nie pozbawiona uwag, które już wcześniej wybrzmiały i nie będą ponownie zgłaszane. Na aktualnym etapie swego rozwoju naukowego autorka opanowała podstawy wiedzy teoretycznej przydatnej w badaniach politologicznych oraz posiada ogólne przygotowanie do prowadzenia rozważań i analiz mieszczących się w kręgu teoretycznych ustaleń oraz dociekań nauk społecznych.

Temat jest oryginalny i aktualny, a jego analiza jest uzasadniona w przyjętej koncepcji oraz spójna w wynikającej z tej koncepcji metodyce – choć zaznaczają się pewne braki i niekonsekwencje, których przyczyny tkwią w kwerendzie. – I właśnie do kwerendy odnosi się sformułowane już wcześniej pytanie recenzenta z prośbą o bliższe i możliwie przekonujące uzasadnienie zastosowanego w pracy klucza do kwerendy, którego finalnym efektem jest (zdaniem recenzenta) miejscami wyraźnie przestrzelona, a w innych miejscach zdecydowanie niewolna od istotnych luk bibliografia.

3. Umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej

Ocena pozytywna. Autorka dowiodła swych umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a ostateczny wynik stanowi istotne uzupełnienie analiz w tytułowym dla pracy obszarze badawczym. Zwraca uwagę wysiłek włożony przez autorkę w kompletowanie danych empirycznych, które umożliwiły rzucenie nowego światła na aktualne zagadnienia polskiego rynku pracy. Praca zawiera drobne potknięcia techniczne, ale recenzent nie dostrzegł w niej poważniejszych błędów edycyjnych.

Konkluzja

Praca stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, a jej treść dowiodła opanowania przez Autorkę ogólnej wiedzy teoretycznej oraz umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Dysertacja spełnia formalno-prawne wymagania stawiane przed pracami doktorskimi (Dz. U. z 2017 poz. 1789) w związku z art. 179 ust. 1 i ust. 3 pkt 2 lit. b ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2018 poz. 1669, z późn. zm.).

Pracę doktorską mgr Agnieszki Kulesy oceniam jako bardzo dobrą i wnoszę o kontynuowanie postępowania.

